

KULTURA | TEATR

# Warlikowski szuka nowego

TEATR KRZYSZTOFA WARLIKOWSKIEGO STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ BEZKOMPROMISOWY. Kolejnym dowodem ma być „Koniec”, najbliższa premiera w warszawskim Nowym Teatrze.

IGA NYC

**K**rzysztof Warlikowski szuka nowego. Krzysztof Warlikowski wciąż nosi nastroszoną fryzurę i awangardowe ciuchy, a niektórzy cały czas mówią o nim „młody reżyser”, jednak artysta dobiega już pięćdziesiątki. Dojrzał nie tylko fizycznie i ze ślicznego młodzieńca przeobraził się w mężczyznę o dużo bardziej interesującej urodzie, zmienił się także jego teatr. Od czasu gdy trzy lata temu opuścił TR (dawne Rozmaitości) i zaczął tworzyć własną scenę, jego spektakle stały się ostrzejsze i bezkompromisowe, wręcz brutalne emocjonalnie. – Teatr Warlikowskiego zaczyna się odwoływać do najprostszych rozwiązań, najprostszych emocji – komentuje Piotr Gruszczyński, dramaturg i współpracownik reżysera. „Koniec”, najnowszy spektakl Warlikowskiego, premiera 30 września ma być kolejnym etapem budowania nowego wizerunku twórcy.

## Moment bezdomności

Nieco ponad dwa lata temu władze Warszawy obiecały Warlikowskiemu własny teatr. Najpierw mówiło się, że obejmie kierownictwo nad istniejącą sceną, ale potem zapadła decyzja o stworzeniu nowej. „Nie chcieliśmy przejmować działającego teatru z ludźmi, bo musielibyśmy zaczynać od złej energii”

– mówi Jacek Poniedziałek, aktor z zespołu reżysera. Jako lokalizację Nowego Teatru wskazano teren Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania na Mokotowie. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz jeszcze w 2008 r. podkreślała, że znalezienie miejsca na teatr jest jednym z największych jej sukcesów. Później pojawiły się kłopoty (MPO nie chciało opuścić terenu), na szczęście dość szybko rozwiązane. – Wszystko jest na dobrej drodze, ale budowa zajmie sporo czasu – przyznaje Warlikowski.

Na razie teatr pozostaje bezdomny. To jednak nie oznacza bezczynności. W zeszłym roku Nowy zadebiutował „(A)pollonią” wystawianą w Fabryce Wódek Koneser, a „Koniec” będzie pokazywany w hali telewizyjnej we Włochach. – Myślę, że to jest dla artysty ciekawsza sytuacja, gdy domu nie ma, niż gdyby miał go za wcześniej. Jesteśmy jednym z niewielu w Polsce teatrów instytucjonalnych bez własnego miejsca, ale to nam daje poczucie wolności. Robimy przedstawienia, które nie starają się budować repertuaru, tylko są kolejnymi wypowiedziami – mówi Warlikowski. To zresztą nie pierwszy raz, kiedy reżyser pokazuje swoje spektakle poza przestrzenią teatralną. W miejscach „niescenicznych” były już wystawiane m.in. „Anioły w Ameryce”. – Wydaje mi się, że taki moment bezdomności i myślenie w kontekście miejsca, w którym spektakl powstanie, jest inspirujące – dodaje Warlikowski.